

Działalność Sokratesa i Gałczyńskiego

1. Czasy Sokratesa i Gałczyńskiego.

Starożytne Ateny miały różne ustroje, często despotyczne. W V w. przed Chrystusem wypracowały ustrój demokratyczny i Ateńczycy zaciekle bronili tego ustroju, aby władza nie dostała się ponownie w ręce jednego człowieka lub wpływowej grupy. Demokracja ateńska polegała na tym, że każdy, kto ukończył 30 lat życia i miał prawa obywatelskie, mógł być wybrany drogą losowania do Wielkiej Rady. Co roku wybierano pięciuset członków Wielkiej Rady i dzielono na dziesięć zespołów liczących po pięćdziesiąt osób. Wylosowanych do Wielkiej Rady nazywano prytanami. Pięćdziesięciu prytanów (według ustalonej kolejności) urzędowało przez 35 lub 36 dni. Spośród nich drogą losowania wybierano co dzień innego przewodniczącego (nazwisko nie mogło się powtórzyć). Otrzymywał na dobę klucze od skarbcza i do archiwum państwowego oraz wielką pieczęć miasta. Urzędujący prytanie siedzieli cały dzień w tzw. okrągłym domku i rozstrzygali mniejsze sprawy państwowe, bardziej znaczące rozpatrywało Zgromadzenie Ludowe, czyli cała Wielka Rada licząca pięciuset prytanów.

Grupki bardziej wykształconych i głębiej myślących Ateńczyków, a zwłaszcza część inteligentniejszej młodzieży, z drwiną patrzyły na

Tej formy demokracji ateńskiej, gdzie rządili wybrani losem, nie popierał Sokrates i nieraz aluzyjnie a nawet otwarcie dyskutował o ty ze swoimi uczniami i z filozofami, o czym świadczy m. in. dzieło pt. *Hippiasz większy*. O tym wiedzieli demokraci ateńscy. Sokratesa zaczęto uważać za niebezpiecznego nauczyciela, który podważa ustrój państwowy i uczy młodych szkodliwego mędrkowania¹. Taki też pogląd na naukę Sokratesa miał i upowszechniał ceniony wówczas komediopisarz Arystofanes, który w r. 423 (przed Chrystusem) w *Chmurach* w sposób karykaturalny, wręcz obrzydliwy, przedstawił filozofa. W komedii m.in. taką polecił mu wygłosić sentencję:

Chmury są to nieśmiertelne
Bóstwa gapiów i nierobów.
Te nas uczą, w dysputacji
Jakich chwycić się sposobów.
Uczą także: hokus-pokus,
Oszukaństwa, przeniewierstwa,
I kręactwa, i matactwa,
I kuglarstwa, i szalbierstwa².

Przeciętny obywatel ateński bezkrytycznie przyjmował obraz Sokratesa stworzony przez Arystofanesa i innych komediopisarzy. Podobną opinię o Sokratesie wśród ludu urabiali także pseudomędrcy, których filozof ośmieszał, bo nie mieli ani gruntowej wiedzy, ani umiejętności potrzebnych do nauczania, ale upowszechniali wysokie mniemania o sobie i za naukę brali znaczące honoraria. Sokrates uczył za darmo zdolnych młodzieńców i tego również pseudonauczyciele nie mogli mu wybaczyć. A młodzież pragnąca rozwijać swój umysł garnęła się do swego mistrza.

Sokrates ubolewał, że demokracja ateńska, która nie wymaga wykształcenia od swoich obywateli na urzędy państwowe i powierza im różnorodne funkcje, uwstecznia się, sprzyja rozwojowi

¹ Cały fragment opracowałem na podstawie wypowiedzi Władysława Witwickiego, zamieszczonych w zb.: *Platon: Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton*. Przełożył W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 72-73.

² Arystofanes, *Chmury*, przekład A. Sandauer. W zb.: *Komedie wybrane*, wybór i opracowanie R. Turasiewicz. Kraków 1977, s. 137.

aktywnej głupoty i przekupstwom. Pragnął czynnie przeciwstawić się temu szkodliwemu zjawisku społecznemu i państwowemu, dlatego całymi dniami uczył i poprawnego myślenia i kształtowania prawości charakterów.

I Konstanty Ildefons Gałczyński żył wśród Polaków mało wykształconych i płytko myślących. Przyczyną byli zaborcy, zwłaszcza Rosjanie. Na terenach im podległych, a na nich żył poeta, jak wykazały badania w r. 1918 było ponad 63% analfabetów. Nie było z czego wybierać i w urzędach znaleźli się ludzie bez należytego przygotowania zawodowego. Byli również (podobnie jak obecnie) nawet posłowie niewykształceni, ale za to krewscy.

W r. 1924 Polacy postanowili sprowadzić zwłoki Henryka Sienkiewicza do Polski. W prasie rozgorzała dyskusja nad znaczeniem twórczości laureata nagrody Nobla w edukacji narodu. W interpretacji chłopskiego klubu poselskiego „Wyzwolenie” znalazły się m. in. takie wypowiedzi: Każda stronica *Ogniem i mieczem* zięje pogardą i nienawiścią do chłopstwa, do chamstwa, do „czerni”. Sprośny pijak Zagłoba czy rycerz Skrzetuski czy ruchliwy Wołodyjowski lub świątobliwy Podbipięta, to wszystko żandarmeria szlachecka, ekspedycja karna przeciwko zbuntowanym chłopom. To też nieprawdą jest jakoby Sienkiewicz był pisarzem tworzącym dla całego narodu polskiego. Sienkiewicz pisał dla szlachty, dla panów, a dzisiaj dla burżuazji: pisał po to, aby pokrzepić serca pańskie. Natomiast dola chłopska i robotnicza nigdy go nie interesowała – chłop i robotnik był dla niego tym samym, czym był dla Zagłoby, Skrzetuskiego i Wołodyjowskiego: był "czernią", bydłem roboczym, które powinno słuchać, a w razie buntu dostać kulę w łeb³.

W Sejmie doszło do bójki między posłami – Rabskim a Miedzińskim.

Lata dwudziestolecia międzywojennego zapisały się chlubną kartą w dziejach edukacji Polaków, a przede wszystkim młodzieży⁴. Ale druga wojna światowa i okres okupacji dokonały barbarzyńskiego spustoszenia nie tylko materialnego Polski, lecz także i intelektualnego. A po wojnie, w okresie tzw. Polski Ludowej, kiedy Rosjanie oddali władzę proletariackiej lewicy, aktywna głupota rządzących nieuków tak się rozwieliżmożniła, że wytworzyły się olbrzymie gniazda

³ Cyt. za A. Borowicz, *Uroczystości ku czci H. Sienkiewicza w roku 1924*. W zb. Henryk Sienkiewicz, *Twórczość i recepcja*, pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1991, s. 400.

⁴ zob. M. Łojek, *Edukacja literacka uczniów szkół średnich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Bydgoszcz 2002.

urzędniczej zgnilizny. Demokracja ateńska, w stosunku do polskiej demokracji ludowej, była niemal rajem na ziemi. *Ciemności kryją ziemię* – pisał w tytule powieści Jerzy Andrzejewski. Myśląca cześć społeczeństwa, w tym i kilkunastu pisarzy (m.in. Maria Dąbrowska, Jerzy Zawieyski, Julian Przyboś), do których należał także Gałczyński, nie poddawała się i próbowała bronić polskich wartości intelektualnych, duchowych, moralnych, obywatelskich, edukacyjnych. Surowe, nieludzkie, okrutne represje spadały na uczciwych, mądrych, szlachetnych Polaków. Sypały się też i na Gałczyńskiego.

2. Nauka Sokratesa i Gałczyńskiego.

Sokrates i Gałczyński, aczkolwiek nie są to wielkości w zakresie talentu i profesji łatwo porównywalne, to jednak wykazują podobieństwo w wielu płaszczyznach myślenia, działania, wrażliwości moralnej i odpowiedzialności za własny naród.

Sokrates nie mógł patrzeć beczynnym na brak moralnie, duchowo, obywatelsko i umysłowo wykształconych nauczycieli, którzy by wychowywali młodzież na dobrych, prawowitych, szlachetnych, twórczych obywateli. Ubolewał też nad rodzicami, którzy nie kształcili zdolnych synów umysłowo, a przysposabiali ich tylko do praktycznej działalności, np. do wyprawiania skór, do przyrządzania kielbas itp.

Rezygnacja współobywateli z aspiracji do rozwoju intelektualnego i duchowego dorastających pokoleń i niepowiększania skarbcza dóbr kulturalnych i moralnych filozofa przerażała. Z narastającą ciemnotą ateńskiego społeczeństwa nie mógł się pogodzić. Postanowił przeciwstawić się, m. in. i dlatego, że jego dobry duch opiekuńczy nakazywał mu kształcić obywateli w zakresie dzielności – dziś byśmy powiedzieli wzniosłej, rozważnej, mądrej, obdarzonej darem bożym świętości. W *Menonie* wyznał: „z bożego zrządzenia, tak się nam wydaje, przysługuje dzielność tym, którym przysługuje”⁵. Nie wątpił, że jest wybrańcem bożym, od niego otrzymał ten

⁵ Platon, *Menon*. Przełożył W. Witwicki, Warszawa 1959, s. 72.

najwyższy, najcenniejszy dar bożej i ludzkiej mądrości, wyróżnienie niebywałe. Ale to wyniesienie do godności sługi bożego łączyło się też z dużym zobowiązaniem i wielką odpowiedzialnością. Został powołany do misji oświecania narodu, zwłaszcza młodzieży, wielką, wymagającą myślą bożą. Sokrates bez wahania, że naraża się obywatelom, aktywnie zaczął działać, gromadząc wokół siebie zdolną męską młodzież ateńską. Starsi, już skostniali umysłowo, niezbyt lgnęli do niego. Sokrates najtrafniej swoją strategię działania określił w czasie obrony podczas Wielkiego Zgromadzenia.

Bo jeżeli mnie skazecie, to niełatwo znajdziecie drugiego takiego, który by tak, śmiem powiedzieć, **jak bąk z ręki boga puszczony** (podkr. M.Ł.), siadał miastu na kark; ono niby koń wielki i rasowy, ale taki duży, że gnuśniej i potrzebuje jakiegoś żądła, żeby go budziło. I zdaje mi się, że czymś takim dla miasta ja właśnie jestem, **od boga mu przydany** (podkr. M.Ł.); ja, który was ciągle budzę i nakłaniam, i zawsze besztam każdego z osobna po całych dniach, to tu, to ówdzie przysiadując. Takiego drugiego nie łatwo dostaniecie, obywatele; toteż, jeżeli mnie posłuchacie, to nie zechcecie się mnie pozbyć.

Ale może być, że wy się gniewacie jak ten, któremu ktoś drzemkę przerywa; radzi byście mnie pacnąć i, jak Anytos radzi, zabić mnie, niewiele myśląc. I dalej mówiąc, jeszcze dodał: Ja o swoje sprawy zgoła nie dbam i spokojnie patrzę na mój dom w zaniedbaniu, i to już od wielu lat, a ciągle jestem waszym dobrem zajęty. Prywatnie do każdego przychodzę niby ojciec albo starszy brat, i każdego namawiam, żeby dbał o dzielność. Gdybym jeszcze za to coś dostawał, brał jakie honoraria za te roztrząsania dusz, to miałbym jakiś powód⁶.

Podobną wrażliwość na niski stan umysłowy i moralny Polaków wykazywał Gałczyński. Nie był nauczycielem domowym ani ulicznym, nie gromadził wokół siebie żadnych wiedzy słuchaczy, nie wyjaśniał tajników duszy ludzkiej, nie zapuszczał się w rejony wyższej filozofii ducha, nie pytał i nie nauczał, co to jest dzielność, nie powoływał się na „jakiś głos boży” i nie mówił, jak Sokrates, że ma „jakieś bóstwo” opiekuńcze, „jakiegoś ducha”, którego wolę musi spełniać, ale chciał zmusić rodaków do rozważań, zastanawiania się, do głębszego myślenia i poprzez własną literacką twórczość radiową, poprzez wieczory autorskie, prasę i wydawnictwa książkowe niepokoił niezbyt mądrych władców i ich zwolenników.

⁶ Platon, *Eutyfron*. Dz. cyt., s. 113-114.

Gałczyński, podobnie jak Sokrates, ubolewał nad niepokojącą mentalnością współobywateli a zwłaszcza urzędników i „jak bąk z ręki boga puszczoney”, żądłem dowcipu, żartu, humoru, ironii, paradoksu i innymi sposobami niepokoił, ośmieszał, irytował, kpił, a nawet drwił z przedstawicieli różnych kręgów społeczeństwa polskiego⁷. A okazji do dowcipu (jak i obecnie!) ciętego, ciężkiego, gryzącego, niewybrednego, ostrego, rubasznego, zjadliwego, złośliwego było dużo, aż za dużo. Pojawiło się wielu polityków, ideologów, entuzjastów nowej rzeczywistości, a na katedrach uniwersyteckich znalazło się kilkunastu absolwentów „akademii smorgońskiej i drybińskiej”. Często nowo kreowani wykładowcy ośmieszali się. Jako student na własne uszy słyszałem, jak w r. 1953 w Warszawie na sesji poświęconej Odrodzeniu pewien wykładowca (później znany profesor, autor podręcznika uniwersyteckiego o Odrodzeniu) udowadniał, że *Hymn do Boga* Jana Kochanowskiego jest buntem przeciw Bogu i należy do cennych dzieł przedmarksowskiej myśli filozoficznej. Podobne sytuacje, wydarzenia, fakty, opinie stawały się często treścią *Listów z fiołkiem*. Proszę przeczytać choćby takie, jak *W sprawie intryg*, *W sprawie polskiej filozofii*, *W sprawie „Ballady o staruszcze”*, *Nasi groteskowi Skargowie*, *Kulturowy bombardament* i in. Mamy w nich niemal pełny obraz głupstw, głupoty, obłudy, krzywdy, niesprawiedliwości, zarozumiałstwa, umyślowego prymitywizmu, prawie cały rejestr spraw menażerii ludzkiej.

Sokrates, w odróżnieniu od Gałczyńskiego, zajmował się tylko sprawami bardzo ważnymi. Bezlitośnie ośmieszał domorosłych nauczycieli, którzy brali znaczne sumy za amorficzną wiedzę. W dyskusjach z tymi samozwańczymi wielkościami intelektualnymi wykazywał im niewiedzę, obnażał ich przerażająco ubogi sposób kojarzenia faktów, wyciągania wniosków, głębszego, bardziej precyzyjnego myślenia. Przykładem może być znany i chwalony wówczas jako zawodowy, największy mędrzec – filozof, sofista, przyjaciel Peryklesa, Protagoras z Abdery (ok. 480-410 r. p.n.Ch.), twórca bardzo kontrowersyjnej tezy, że „Miarą wszystkich rzeczy jest człowiek”. W dialogu pt. *Protagoras filozof z Abdery* przedstawił się, że „jest mędrce” i jeszcze dobitniej oświadczył „**Przyznaje się do zawodu mędrca**”⁸ (podkr. M.Ł.).

⁷ Zob. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974.

⁸ Platon, *Protagoras*. Przełożył, wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył W. Witwicki. Warszawa 1958, s. 39.

Sokrates zaczyna stawiać podchwytliwe pytania:

Ty mówisz o umiejętności politycznej i obiecujesz porobić z ludzi dobrych obywateli?

- Właśnie to, właśnie to, Sokratesie – powiada – jest ogłoszenie, którym się ogłaszam.

- O, to naprawdę piękny fach – powiadam – piękną umiejętność posiadasz, **jeżeli tylko posiadasz**⁹ (podkr. M.L.).

Sokrates inteligentnie ironizuje, „jeśli tylko posiadasz” i stawia następne pytania-pułapki.

Protagoras, ten wielce zarozumiały, zawodowy mędrzec, szybko wpada w te pułapki. Oto pytanie

Sokratesa:

- Sprawiedliwość to może tyle, co być sprawiedliwym? (...) - Tak - powiada Protagoras¹⁰.

Filozof z Abdery nie uchwycił różnic między pojęciem a cechą pojęcia, całkowicie zagmatwał się w swych myślach i na dalsze pytania dawał kompromitujące go odpowiedzi.

W końcowej części dialogu wyznał:

Nie dziwiłbym się, gdybyś kiedyś został mężem sławnym z mądrości.

Była to opinia Protagorasa starszego o około 11 lat od Sokratesa. Filozof ateński, dyskutując z różnymi nauczycielami, stawiał im pytania i żądał odpowiedzi w formie definicji. Świadczy o tym m. in. dialog pt. *Hippiasz większy*. Sofista Hippiasz z Elidy (V-IV w. p.n.e.), filozof i polihistor, chwalił się, że za jego mądrość ujawnioną w wykładach dla mieszkańców Sycylii otrzymał i to za krótki kurs, bardzo dużo pieniędzy. Zgodził się z podsuniętą przez Sokratesa sugestią, że „mędrzec powinien być przede wszystkim mądry dla samego siebie”¹¹, tzn. dbać o własną kieszeń. Wyznał, że już „więcej pieniędzy zarobił niż którychkolwiek dwóch mędrców razem wziętych”¹².

Zarozumiałego sofistę Hippiasza, swoim zwyczajem, Sokrates zaczął przepytawać. Okazją do dialogu stała się wypowiedź Hippiasza o dobrym przyjęciu przez Lacedemończyków jego „pięknej mowy” o „pięknych zajęciach, do których by się za młodu brać należało”¹³. Temat rozmowy istny dla Sokratesa, a powinien być także i dla Hippiasza, bo przygotował i wygłosił

⁹ Tamże, s. 42.

¹⁰ Tamże, s. 60.

¹¹ Platon, *Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Ion*. Przełożył W. Witwicki. Warszawa 1958, s. 76.

¹² Tamże, s. 76.

¹³ Tamże, s. 82.

„piękną mowę”, to pojęcie piękna. Ale Hippiasz nie jest zdolny do sformułowania definicji pojęcia piękna i podawał tylko różne przykłady piękne przeważnie dla oka i ucha. Dla niego „ładna panna – to piękno”¹⁴, a potem się zgodził, że „ładna kobyła – to też piękno”¹⁵. I podał jeszcze szereg innych podobnych przykładów.

Sokrates całkowicie wyprowadził Hippiasza na manowce myślowe, wykazując mu brak wiedzy, płytkie myślenie, przerażającą pustkę intelektualną. Ten wielki mędrzec, jak mniemał o sobie Hippiasz, zgadzał się na każdy nonsens Sokratesa odnoszący się do pojęcia piękna i wreszcie podał taką definicję:

Mówię tedy, że zawsze i dla każdego, i wszędzie, **najpiękniejszą** rzeczą jest zrobić majątek, mieć zdrowie i sławę u Hellenów, dożyć starości, rodziców zmarłych **pięknie** pochować, a własne dzieci, żeby człowieka **pięknie** i wspaniale pogrzebały¹⁶ (podkr. M.L.).

Podobne wypowiedzi ośmieszające bohatera dialogu znajdujemy i w *Eutyfronie*. Osoba duchowna, wieszczek Eutyfron, pełniący funkcję Archona Króla, rozstrzygał sprawy o zbożności i bezbożności. Miał o sobie wygórowane mniemanie, że doskonale zna obowiązujące w państwie poglądy religijne i etyczne. Sokrates udał się do niego, jako do znawcy praw bożych, aby mu wyjaśnił pojęcie zbożności i bezbożności, bo rzemieślnik Anytos i mówca Lykon oraz lichy poeta Meletos wnieśli na niego pisemną skargę o znieważanie religii państwowej i żądają kary śmierci. Ale w dyspucie z Sokratesem okazało się, że Eutyfron nie umie myśleć, nie ma wiedzy religijnej i różne podania o bogach traktuje jako podstawowe i wystarczające źródła. Nie wyjaśnił pojęć, o które chodziło Sokratesowi, poczuł się nawet obrażony i pożegnał ateńskiego filozofa.

W innym dialogu pt. *Ion*, młodzieniec o tym samym imieniu chwalił się, że otrzymał pierwszą nagrodę na turnieju śpiewaczy na cześć boga Epidaurosa, „bo najlepiej z ludzi mówił o Homerze” i wyznał, że „homerydzi powinni go złotym wieńcem nagrodzić”¹⁷. Ale dziwił się, że nie potrafi tak jak Homera tłumaczyć innych poetów. Sokrates ujawnił mu całą przykrą prawdę:

¹⁴ Tamże, s. 85.

¹⁵ Tamże, s. 85.

¹⁶ Tamże, s. 92.

¹⁷ Platon, *Ion*. Dz. cyt., s. 156.

To nie trudno zgadnąć, przyjacielu. Każdy pojmie, że **umiejętnie** i na podstawie wiedzy mówić o Homerze nie potrafisz. Bo gdybyś umiał robić to **umiejętnie**, to potrafiłbyś mówić i o wszystkich innych poetach; wszystko to przecież poetyka.¹⁸ (podkr. M.Ł.)

Sokrates, jak świadczą przytoczone przykłady (a jest ich znacznie więcej), wszystkich rozmówców zachęcał czy wręcz zmuszał do zdobywania dzielności i mądrości i starał się ich urabiać na swoją modłę. Ubolewał, że nie znalazł wśród filozofów, mieniących się nawet mędrkami, nauczycieli proszących boga o dar dzielności, ludzi naprawdę mądrych, o bogatej wiedzy, dobrych, uczciwych pedagogów, umiejących myśleć logicznie, a wykazując im przerażające braki w wykształceniu umysłowym i moralnym, w płytkim, powierzchownym sposobie myślenia, okropnie narażał się im. Eutyfron ostrzegając Sokratesa, powiedział:

Takich ludzi, jak my, zawsze nienawidzą i zazdroszczą im. (...) Ateńczycy, wiesz, mam to wrażenie, nie bardzo się tym interesują, jeżeli kogoś mają za figurę nie lada, **byle tylko drugich swojej mądrości nie uczył. Jak widzą, że ktoś i drugich na swoją modłę urabia, gniewają się; czy to przez zazdrość, jak ty mówisz, czy przez coś innego.**¹⁹ (podkr. M.Ł.)

Sokrates jednak nie zaniechał swojej działalności i nadal pouczał i strofował obywateli ateńskich. Brali na nim odwet poprzez urabianie o nim negatywnej opinii: nie szanuje bogów państwowych, mówi o jakimś głosie nieznanego bóstwa, beszta mędrków, polityków, poetów, rzemieślników, deprawuje młodzież, ucząc mędrkowania, niewiele wie i dlatego nie bierze pieniędzy za naukę. Chodzi w łachmanach, nie dba o rodzinę, niemal każdego zaczepia i zmusza do zdobywania dzielności, nauki okropnie trudnej. Jest udręką Ateńczyków.

Sokrates przekonał się, że większość obywateli ateńskich żyje w oparach głupoty i niewiele ich zmienia jego nauka, ale wyrocznia Pytia utwierdziła go, że „nikt nie jest mądrzejszy” od niego, dlatego nie może przerwać zleconej mu przez boga dotychczasowej działalności. Sokrates znał krążącą o nim opinię. W mowie przed sądem m.in. powiedział:

¹⁸ Tamże, s. 159.

¹⁹ Platon, *Eutyfron*. Dz. cyt., s. 25.

Z tych tedy dochodzeń i badań, obywatele, liczne się porobiły nieprzyjaźnie, i to straszne, i bardzo ciężkie, tak że stąd i potwarze poszły.²¹

I dodał jeszcze:

Spośród nich też wyszli na mnie Meletos, Anytos i Lykon. Meletos się obraził za poetów, Anytos za rzemieślników i polityków, a Lykon za mówców.²²

Jeśli porównamy działalność Sokratesa uwrażliwionego na ludzką głupotę, która była, jest i będzie zawsze pożywką nędznych umysłów, z pomysłami ośmieszania głupoty przez Gałczyńskiego, to znajdziemy liczne podobieństwa.

Gałczyński, podobnie jak Sokrates, znał naukowców (szczególnie upodobał sobie prof. Bączyńskiego), polityków, pisarzy, rzemieślników, ludzi miast i wsi; nadto dużo czytał dzieł, i gazet, słuchał radia i nie ulega wątpliwości, że często dyskutował z przedstawicielami różnych środowisk. I Gałczyńskiego, jak Sokratesa, przerażał niski poziom moralny obywateli i ubóstwo intelektualne. Tylko Sokrates często w cztery oczy prowadził dyskusję z wybranym interlokutorem, niekiedy przysłuchiwało się kilka osób. Nasz poeta też zapewne nie unikał bezpośrednich kontaktów z rozmówcami, ale nie docierał do nich jak filozof ateński (nie pozwalał na to obszar Polski i liczba mieszkańców), nie wyrzekł się życia towarzyskiego i rodzinnego, nie nagabywał rodaków, by prowadzić z nimi dysputę, znał jednak z licznych kontaktów niepokojącą mentalność przedstawicieli różnych grup społecznych i najczęściej określony rodzaj głupoty traktował jako interesujące tworzywo literackie. A ponieważ natura wyposażyła go chyba hojniej niż Sokratesa w dar groteskowego, humorystycznego, satyrycznego, hultajskiego, kpiarskiego, ironicznego patrzenia na ludzką ułomność umysłową, nie rozpaczał, jak filozof ateński, nad naturą głupoty i nad niemożnością jej znacznego ograniczenia. Wychodził, jak Henryk Sienkiewicz, z założenia, że „głupota ludzka jak miłosierdzie Boże jest bez granic” i dlatego jej obecnością wśród obywateli tak jak Sokrates nigdy się nie przejmował.

²¹ Platon, *Obrona Sokratesa*. Dz. cyt., s. 99.

²² Tamże, s. 99.

Filozof ateński poprzez wykazywanie konkretnej osobie braku wiedzy ironicznie traktował go i zachęcał czy wręcz zmuszał do studiów, do zdobywania wiedzy, bo kto nie ma wiedzy, nie ma też cnoty mądrości i nie dąży do zdobycia dzielności i jej upowszechniania.

Gałczyński postępował nieco inaczej. Do tekstów poetyckich wprowadzał przeważnie bohaterów fikcyjnych i poprzez ich zachowanie, wysłownienie, działanie, myślenie, repliki, ubiór ośmieszał tę przywarę, która dostarczyła mu materii do swoistych przeżyć .

Sokrates ubolewał nad stanem umysłów ateńskich obywateli, nad niedostatkiem wiedzy, cnoty i dzielności, Gałczyński też zapewne w głębi duszy czuł niesmak z niskiej kultury narodu, ale nie rozpaczał, tylko żartował, bawił się, nieraz drwił i dziwił się, jak Aleksander Fredro, że głupich nie sieją, a oni sami się obficie rodzą. Ośmieszając bohaterów zabawę w różnych sytuacjach widzimy w dziełach Gałczyńskiego pisanych już od najmłodszych lat, np. w takich, jak: *Ballada o trąbiącym poecie*, *Pinokio*, *Na dziwny i niespodziewany odjazd poety Konstantego*, *Koniec świata*, *Sympozjon*, *Ulica szarlatanów*, *Komuniści z Rotondy*, *Wszystko nam dałeś* i w wielu, wielu innych.

Sokrates zajmował się tylko człowiekiem i jego sprawami etycznymi, a pomijał całkowicie przyrodę. Twierdził, że od człowieka, można się wiele nauczyć, ale i człowieka też da się nauczyć nawet najwyższych duchowych dóbr, jeśli tylko człowiek zechce się uczyć. Gałczyńskiego interesował człowiek, zwłaszcza jego różnorakie przywary, ale, jako poeta wrażliwy na otaczający nas świat, reagował na zjawiska przyrody, urodę życia, przemiany społeczne, polityczne, obyczajowe, kulturowe i inne, np. *Wróci wiosna*, *baronowo*, *Pochwalone niech będą ptaki*, *Warszawski wiatr*, *Kuplety psychologiczne*, *Skumbrie w tomacie*, *Pieśń o nowej ulicy*, *Ręce kobiet*, *Gołębie warszawskie*, *Pomnik studenta*.

Sokrates zajmował się tylko etyką i logiką. Najwyżej cenił dzielność, a jej wyrazem była cnota, pojmowana wówczas m. in. jako sprawiedliwość, panowanie nad sobą, uczciwość, działanie dla dobra, piękna, prawdy, przestrzeganie wartościowych tradycji, wiary, religii oraz rozwijanie i umacnianie w sobie i w innych wzniosłych ideałów ducha. Dlatego filozof ateński nie dbał o dobra doczesne: o pieniądze, sławę, zaszczyty, powszechny rozgłos. Dobra duchowe uznał za

najważniejsze, bo jedynie życie zgodne z dzielnością jest pożyteczne i zapewnia człowiekowi szczęście na ziemi i w wieczności. Dzielność, a zwłaszcza cnota, według Sokratesa, nie jest darem

wypowiedziane w *Kritonie*. Bogaty przyjaciel chce przekupić strażników i wywieźć Sokratesa poza Ateny, ale on się na to nie zgadza. Byłaby to haniebna zdrada samego siebie, przyjaciół i ojczyzny.

Ale poeta, piewca powszechnej codzienności, był bardziej niż Sokrates otwarty na piękno ojczyzej przyrody. Ona do niego przemawiała odcieniami różnorodnych zjawisk: deszczem, słońcem, wiatrem, śniegiem, księżycem, szumem wiślanej wody, śpiewem ptaków, wschodem słońca, łuną zorzy, płynącymi obłokami itp. W *Pieśniach* poeta wyznał:

tyle tu tych piękności,
ptaków, różnych pobrzękań,
złocistości, srebrzystości,
księżyców, Bachów i światła.
Cóż, kocham światło. Promieniem,
jak umiem, wiersze obdzielam.
O, gdyby mógł, tobym zmienił
Cały świat w jeden kandelabr²⁶.

Gałczyński pokochał swój kraj, a ukazując jego piękno, siłę twórczą narodu, jego bogate tradycje kulturalne, zachęcał czytelników do wierności polskim ideałom, do mądrej służby narodowi, do pomnażania dóbr duchowych i materialnych.

3. Sąd nad Sokratesem i Gałczyńskim.

Sokratesa znali niemal wszyscy mieszkańcy Aten. Tłumaczył im, że został obdarzony przez bóstwo (daimoniona) niezwykłą siłą ducha i mądrością bożą. **Kto iskry bożej nie posiada i nie prosi o nią, nie może być w pełni wartościowym obywatelem, a tym, bardziej prawdziwym mędrcom i nie może innych skutecznie zachęcać do zdobywania dzielności, czyli cnót tak bardzo potrzebnych do godziwego, prawego zgodnego życia z nakazami wiary.**

On tą iskrą bożą został obdarzony, rozwijał ją, czcąc bogów i zgodnie z ich wolą bada poziom wiedzy umysłowej, moralnej, obywatelskiej mieszkańców Aten, a także wykazuje skutki z zakończonej lub aktualnej edukacji obywateli.

²⁶ Tamże, s. 693.

Sokrates, jak twierdziło wielu, stał się udręką miasta. Prawie wszystkim, zwłaszcza starszym, wykazywał, że nie są na poziomie godnym obywatela Aten, które miały bogatą kulturę umysłową, duchową i materialną.

Nad Sokratesem zawisła groza nienawiści i zemsty. W *Menonie*, tępy ale zarozumiały i zawzięty Anytos (jeden z trzech późniejszych oskarżycieli), popularny wśród ateńskiego tłumu, skierował ostre pogróżki pod adresem Sokratesa.

W podobnej sytuacji znalazł się też i Gałczyński. Świadczą o tym m.in. takie utwory, jak: *W sprawie „Oślej serenady”*, *W sprawie balaganu z Gałczyńskim*, *Sprawa księdza Gałczyńskiego* czy *Pod choinką*. W tym ostatnim utworze czytamy wyznanie poety:

„Dziś i Jutro” codziennie // psy na mnie wiesza,
też „Tygodnik Warszawski”, // też pan Kulesza,
nawet Kazimierz Wyka // lewe oko przymyka,
a Potocka powiada: est très méchant²⁷.

Niezadowoleni Ateńczycy z odsłaniania ich niewiedzy i wygórowanych o sobie mniemań systematycznie i przekonująco upowszechniali potwarze, wreszcie trzech zawiązało intrygę. Tekst oskarżenia przygotował mało zdolny poeta – Meletos. Skarga była krótka: Sokrates popełnia zbrodnię, psuje młodzież, nie szanuje bogów, których państwo uznaje, ale inne duchy nowe. Winien ponieść śmierć.

Zgromadzenie Ludowe miało osądzić winę Sokratesa. Filozof ateński był pewny, że sprawę wygra. Przecież całe życie poświęcił nauczaniu współobywateli. W czasie obrony, swoim zwyczajem, zaczął pytać Meletosa i ośmieszył go. Wykazał mu fałsz moralny i niewiedzę, ale ciemny tłum sędziów tego nie zrozumiał (a zapewne i wszyscy uważnie nie słuchali) i przyznał rację oskarżycielom. Sąd 280 głosami (na 500) uznał Sokratesa winnym kary śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku skazany miał prawo raz jeszcze przemawiać i mógł uniknąć śmierci, prosząc o wygnanie lub o karę pieniężną. Filozof zabrał głos, ale jego słowa brzmiały ironicznie

²⁷ Tamże, s. 88.

i zuchwale. Nie prosił o żadną łaskę. Stwierdził tylko swą niewinność i nie miał zamiaru korzyść się przed motłochem sędziowskim. Nawet tych sędziów nieco ośmieszył:

Przegrywam, bo za mało mam nie argumentów, tylko bezwstydu i bezczelności, i zbyt mało mi się chce mówić wam takich rzeczy, których wy byście słuchali najchętniej: gdybym tu płakał i jęczał, i **gdybym niewiedomo co wyprawiał i mówił rzeczy poniżej mojej godności** (podkr. M.Ł.), jak ja uważam, takie, jakieście zwykli słyszeć od innych. Tymczasem ja ani przedtem nie uważałem za stosowne robić niczego podłego z uwagi na niebezpieczeństwo, ani mi teraz żal, że się w ten sposób bronił; wole zginąć po takiej obronie, niż tamtym sposobem żyć.²⁸

Sokrates wiedział, że stoi wysoko ponad tym tłumem losowo wybranych sędziów. Żebracza prośba o ulaskawienie poniżyłaby go w własnych oczach, w opinii ludzi bardziej myślących i zachwiałaby wiarę w „posłannictwo boże”. Pragnął więc zachować godność myśliciela-moralisty, wznieść się ponad strach grożącej śmierci i pozostać wiernym powołaniu bożemu.

Ale czemu niejeden ze mną przecież tak chętnie długi czas przestaje? Słyszeliście, obywatele. Ja wam całą prawdę powiedziałem. Bo się chętnie przysłuchują, jak się bada tych, co myślą, **że są mądrzy, a nie są. To wcale przyjemna rzecz. A mnie to, jak powiadam, bóg nakazał robić i przez wróżby, i sny, i na wszelkie sposoby, jakimi zrządzenie boskie zwykło człowiekowi cokolwiek rozkazywać.**²⁹ (podkr. M.Ł.)

Po drugim wystąpieniu Sokratesa Zgromadzenie Ludowe ponownie głosowało. Teraz więcej był oburzonych sędziów i aż 360 głosów padło za karą śmierci. Filozof z dość dużym spokojem przyjął werdykt sędziowski, ale wypowiedział jeszcze kilka znamienych pouczeń: „Bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto”, a kierując niemal ostatnie słowa do skazujących go na śmierć, powiedział:

Więc i wy, sędziowie, powinniście z pogodą i nadzieją myśleć o śmierci, a tylko tę jedną prawdę mieć na oku, **że do człowieka dobrego nie ma przystępu żadne zło ani za życia, ani po śmierci, a bogowie nie spuszczaają z oka jego sprawy.**³⁰ (podkr. M.Ł.)

²⁸ Platon, *Obrona Sokratesa*. Dz. cyt., s. 126.

²⁹ Tamże, s. 117.

³⁰ Tamże, s. 130.

Nieco podobną sytuację przeżył i Gałczyński. Coraz częściej pojawiały się głosy krytyczne i redaktorzy czasopism przestawali drukować teksty poety, zwłaszcza nikt nie chciał zamieszczać *Zielonej gęsi* i *Listów z fiołkiem*. Doszło także do rozprawy z Gałczyńskim. Ukazywały się wypowiedzi potępiające twórczość i poetę. A deklaracja typu:

Będziecie śmiać się, lecz daję słowo:

Ja czytam nawet „Gazetę Ludową”

I „Pokolenie”, i wiersze w „Kamieniu”³¹

wywołała jeszcze bardziej nieprzychylnie reakcje krytyki literackiej. A postawa zmanifestowana w *Wjeździe na wielorybie* już całkiem pogorszyła sytuację pisarza, który niefrasobliwie (jak Sokrates) uśmiechał się z tromtadracji określonej grupy twórców nowoczesnej kultury:

Więc widząc, co się święci, poetyzujący młodzieńcy zakrzyknęli chórem:

- Teraz nareszcie będziemy się mogli wyżyć. Zwłaszcza, że w jednym ręku trzymałem katedrę Notre-Dame ze złota, a w drugim wielką zieloną gęs, umiłowaną córę moją – i kiedym sunął szpalerem, słyszałem, co myśli hołota: - Oto nadciąga jak wiatr arcyapostoł cywilizacji „Przekroju”, z katedrą i gęsią, organista i pyrotechnik, rozdarowujący się jak brzoskwinie Tycyjanowskiej Lawinii, zaklęty w capa przez miłość, wyklęty przez „Tygodnik Powszechny”, Bacchus demokracji powracający z Indii.³²

Jan Kott z właściwym sobie rozmachem i temperamentem niekontrolowanej uczciwie myśli krytycznej zgłosił szereg zastrzeżeń do dzieł i twórców dawniejszych i współczesnych, w tym także do autora najmniejszego teatrzyku świata. Krytykowi nie podobała się *Zielona gęś* i wyrażał zdziwienie, że redaktor „Przekroju” prowadzi edukację milionów czytelników na tak mizernych utworach literackich: *Zielona gęś* – pisał Kott – reprezentuje gatunek dowcipu nader skomplikowany i trudny, typowy produkt przejrzalej arystokratycznej kultury w okresie aleksandryzmu. Aby w niej zasmakować, trzeba bardzo wyrobionego podniebienia. Podziwiam odwagę redaktora „Przekroju”, ale wątpię, czy z punktu widzenia racjonalnej polityki kulturalnej należało właśnie od *Zielonej gęsi* rozpoczynać artystyczną edukację miliona czytelników

³¹ K. I. Gałczyński, *Liryka, liryka, tkliwa dynamika*. W: *Siódme niebo*. Warszawa 1973, s. 170.

³² K. I. Gałczyński, *Wjazd na wielorybie*. Tamże, s. 207.

najpopularniejszego pisma w Polsce³³. Atak na *Zieloną gęś*, a tym samym i na Gałczyńskiego, był bardzo mocny. Redakcja tylko do V Zjazdu ZLP, tj. do czerwca 1950 r., drukowała mini-scenki. Ostatnia *Zielona gęś* pt. *Biurokrata* na wakacjach ukazała się w 284 numerze „Przekroju”. Inne czasopisma niechętnie zamieszczały utwory wyklinanego poety. Koledzy po piórze też się od niego odsuwali. Trudne czasy zawisły nad głową pisarza. Gałczyński pozostał niemal sam (jak Sokrates) z własnym losem.

Zdecydowanej obrony twórczości Gałczyńskiego nikt w tym czasie nie podjął, a spod pióra poety nie wyszła ani jedna kompozycja w duchu *Traktory zdobędą wiosnę*³⁴ czy *W rodzinie Lebiodów*³⁵, dlatego też coraz bardziej nieprzyjazna atmosfera wytwarzała się wokół twórcy *Farlandii*.

Najdramatyczniejszym okresem w ocenie twórczości Gałczyńskiego był V Zjazd Związku Literatów Polskich, który odbył się w czerwcu 1950 r. Aby mieć nieco pełniejszy zarys tła, należy przywołać przynajmniej dwa wcześniejsze wydarzenia. W kwietniowo-majowym numerze „Twórczości” z 1950 r. ukazał się artykuł Adama Włodka pt. *Majakowski żyje*. Włodek w pracy wyraźnie zaznaczył, że polskim Majakowskim stara się świadomie zostać Konstanty Ildefons Gałczyński. Stworzył on w tym zakresie – stwierdził krytyk – pewną ilość wierszy mogących świadczyć o dobrej woli autora w stosunku do zachodzących u nas przemian³⁶. Włodek wyraził przytem nadzieję, że chęć przypodobania się czytelnikom z kręgów mieszczaństwa, która jeszcze uwidacznia się w takich tytułach jak: *Zaczarowana dorożka* czy *Ślubne obrączki*, zaliczył już chyba poeta do przeszłości, bowiem do poezji Gałczyńskiego wkracza tematyka o wymowie ideowej terażniejszości, o czym świadczą następujące utwory: *Przed muzeum Lenina*, *Służba Polsce*, *Pierwszy Maja*, *Z powodu Kongresu Pokoju*, *Z listu do córki*.

Z repliką na stanowisko Włodka wystąpił na łamach „Nowej Kultury” Andrzej Braun. W ostrym tonie pouczał, aby krytyk wydobył ideową treść utworów obydwu pisarzy i na tej podstawie porównywał twórczość Majakowskiego i Gałczyńskiego. W konkluzji wyводу Andrzej

³³ J. Kott, *Gorzkie obrachunki*. „Kuźnica” 1947, nr 31-32, s. 6.

³⁴ W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*. Warszawa 1950.

³⁵ J. Gałaj, *W rodzinie Lebiodów*. Warszawa 1950.

³⁶ A. Włodek, *Majakowski żyje*. „Twórczość” 1950, nr 4-5, s. 92.

Braun stwierdził: „Żeby robić tego rodzaju zestawienia, trzeba nie rozumieć Majakowskiego, a wygo tłumaczycie na polski”³⁷.

Gniew oburzenia na poezję Gałczyńskiego doszedł do zenitu w głównym referacie Adama Ważyka na V Zjeździe. Autor *Semaforów* zganił Włodka za pochwalny ton poezji Gałczyńskiego, a pod adresem Brauna wyraził pretensję za tolerancyjne słowa krytyki i sam dał przykład, jaką metodę należy stosować, by skuteczność zabiegów była efektywna. W odniesieniu do twórczości Gałczyńskiego ze zgrozą wręcz zapytał: „Czego tam nie ma?” i natychmiast odpowiedział: Jest lamus szlacheckiego baroku z antycznymi bogami, pstrokacizna cudzoziemskich słówek, wyprzedaj całej romantycznej starzyzny poetyckiej, cygańskie antyfilisterskie facecje, a spoza tych facecji zaraz wyłania się z wierszy Gałczyńskiego filisterski kącik z koteczkiem i firankami. Wszystko to prosi się o zestawienie ze znakomitym wierszem Majakowskiego:

Czerwona ramka // Marks na ścianie

Kot się ociera o „Izwestia” stare.

A spod sufitu // piszczy nieustannie // rozwydrzony kanarek

Słuszniej by było, gdyby Gałczyński ukręcił łeb takiemu rozwydrzonemu kanarkowi, który zagnieździł się w jego wierszach³⁸. Warto przy tym zaznaczyć, że Ważyk posłużył się cytatem z satyry Majakowskiego o bardzo wymownym tytule, a mianowicie *O plugastwie*³⁹. Wystąpienie rówieśnika i kolegi po piórze zawierało bardzo surowy wyrok i odsądzało dorobek poetycki od jakichkolwiek wartości literackich. W taki to właśnie sposób, opinią aktualnie kreowanego autorytetu, oceniono dorobek poetycki autora *Ludowej zabawy*.

Gałczyńskiego nie uwięziono, nie skazano na śmierć, ale wytworzono wokół pisarza bardzo ciężką, męczącą, napiętą, wprost beznadziejną sytuację. Poeta jednak nie odłożył pióra i w trzech ostatnich latach życia stworzył arcydzieła poezji polskiej. Są to: *Kronika olsztyńska*, *Niobe*, *Wit Stwosz*, *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu* i *Pieśni*. Sokrates czekał na wykonanie

³⁷ A. Braun, *Syntetyczny Majakowski*. „Nowa Kultura” 1950, nr 13, s. 9.

³⁸ A. Ważyk, *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej*. Referat wygłoszony na V Zjeździe Związku Literatów Polskich. „Nowa Kultura” 1950, nr 14, s. 1-2

³⁹ Por. W. Majakowski, *Wybór satyr*. Warszawa 1955, s. 44-46. Cytowana przez Ważyka satyra kończy się takim imperatywem: „Łebki kanarkom ukręcić // czym prędzej - // żeby komunizmu // nie zatłukły kanarki!”

wyroku śmierci ponad miesiąc i z głębokich rozważań z przyjacielem nad powinnościami obywatela wobec państwa powstał ciekawy, mądry dialog pt. *Kriton*.

4. Kilka uwag końcowych.

Z przedstawionego tekstu wynikałoby, że ani w czasach Sokratesa, ani Gałczyńskiego nie było obywateli myślących, mądrych, twórczych. Taki wniosek byłby fałszywy. Ludzi dobrych, sprawiedliwych, wykazujących się różnymi zaletami było i jest wiele. Ale proporcje były, są i zapewne pozostaną niewspółmierne (zob. też *Pochwała głupoty* Erazma z Rotterdamu). Lichoty moralnej, umysłowej i religijnej było i jest stanowczo za dużo.

Sokrates, dobry obserwator i badacz (z nakazu boskiego) tego zjawiska socjologicznego, pragnął zmienić te proporcje. Posłuchajmy, co powiedział:

Ja was, obywatele, kocham całym sercem, ale posłucham boga raczej aniżeli was i póki mi tchu starczy, póki sił, bezwarunkowo nie przestanę filozofować i was pobudzać, i pokazywać drogę każdemu, kogo tylko spotkam, mówiąc, jak to zwykle, że ty, **mężu zacny, obywatelem będąc Aten, miasta tak wielkiego i tak sławnego z mądrości i siły, nie wstydzisz się dbać i troszczyć o pieniądze, abys ich miał jak najwięcej, a o sławę, o cześć, o rozum i prawdę, i o duszę, żeby była jak najlepsza, ty nie dbasz i nie troszczysz się o to?**⁴⁰ (podkr. M.Ł.).

Filozof spotykał starszych i młodszych obywateli wyróżniających się różnymi cnotami lub dążącymi do ich zdobycia. Do nich należeli: Kriton, Fedon, Lizaniasz, Antyfon, Nikostratos, Paralos, Adejmantos, Ksenofont, Platon, Ajantodoros, Apollodoros⁴¹, Antystenes, Ktezipo, Meneksenos, Simiasz, Kebes, Fedonides, Euklides z Medary, Terpsion⁴². Do nich zaliczył też 140 sędziów, którzy w drugim głosowaniu opowiedzieli się za jego uwolnieniem.

Gałczyński miał także przyjaciół, ludzi mądrych, odważnych, godnych szacunku. Należeli do nich: Stanisław Maria Saliński, Aleksander Maliszewski, Maria Dąbrowska, Leopold Staff, Julian

⁴⁰ Platon, *Obrona Sokratesa*. Dz. cyt., s. 111.

⁴¹ Tamże, s. 118.

⁴² Platon, *Menon*. Dz. cyt., s. 36.

Tuwim, Jan Śpiewak, Kazimierz Wyka, redaktor „Przekroju” Andrzej Wermer, pseudonim Marian Eile i wielu innych. Była też liczna grupa czytelników, wielbicieli poety, dla których pisał rozweselające, a także i wzniosłe utwory.

Jednakże trzeba pamiętać, że oryginalni, utalentowani twórcy, nie mieszczących się w aktualnie obowiązujących schematach ideologii państwowej i zaściankowej mentalności obywateli, nie mogą liczyć na łatwe życie. Schematy tworzą ludzie przeważnie o miernych możliwościach intelektualnych, dlatego szkodzą twórcom wybitnym. Ale warto cierpieć i tworzyć. Przeważnie w trudzie powstają najczęściej dzieła nieśmiertelne. Wielcy twórcy wypracowują w swoich utworach genialną, nieraz ponadczasową myśl, żyjącą przez wieki i twórczo oddziałującą na liczne pokolenia. Mizerota, jak jednoroczna roślina, szybko usycha. Tylko badacze *Obrony Sokratesa* wymieniają nazwiska trzech oskarżycieli: Anytosa, Lykona i Meletosa. Poszły one w niepamięć. A filozof Sokrates oraz jego wielka myśl jest żywa i nadal będzie inspirowała ludzi nauki i sztuki. Sokrates udowodnił, że mądrość ludzka, wzbogacona iskrą bożą, tworzy nieśmiertelne dzieła. Potwierdzają to wspaniałe pomniki kultury i nauki.

Gałczyński w różnych tekstach wyrażał twórczą manifestację życia, zachęcał do wierności własnemu powołaniu (jak Sokrates), do życia w prawdzie, nadziei, w pięknie dnia powszedniego, do poszanowania świętej codzienności, do wrażliwości na uroki świata przyrody, kultury, nauki, do szacunku dla wartościowych osiągnięć przeszłości, do bycia twórczym i, mimo udręk, radosnym uczestnikiem życia nawet w zgiełku mieszkańców miasteczek, większych i wielkich miast.

Prawda, humor, oryginalność dzieł pisarza obroniły się przed krzykliwością, najemną krytyką i już dziś nazwiska przeciwników poety poszły w zapomnienie. A Gałczyński i jego twórczość żyje.

Nawet doczekał się uchwały Sejmu, że **rok 2003 jest Rokiem Obchodów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.**

Sokrates żył 70 lat, a Gałczyński tylko 48, ale stworzył tak wspaniałe dzieła, że „ocalał go od zapomnienia”.

Należy także dodać, że po śmierci i Sokratesa, i Gałczyńskiego zaczęto interesować się nauką obydwu wspaniałych twórców. Sława ich szybko nie przeminie.

Cześć Wam wielcy mężowie! Bo upowszechnianie mądrej, wzniosłej, pozytywnej myśli – to piękna, chwalebna, wdzięczna i na pamięć potomnych zasługująca praca.

Lista nazwisk:

1. Andrzejewski Jerzy
2. Arystofanes
3. Borowicz Adam
4. Braun Andrzej
5. Buttler Danuta
6. Dąbrowska Maria
7. Erazm z Rotterdamu
8. Euklides z Megary
9. Aleksander Fredro
10. Gałaj Julian
11. Konstanty Ildefons Gałczyński
12. Hippiasz z Elidy
13. Homer
14. Kant Immanuel
15. Kott Jan
16. Ksenofont

17. Lenin Włodzimierz
18. Ludorowski Lech
19. Majakowski Włodzimierz
20. Maliszewski Aleksander
21. Marks Karol
22. Miedziński Bogusław
23. Platon
24. Protagoras z Abdery
25. Przyboś Julian
26. Rabski Władysław
27. Saliński Stanisław Maria
28. Sandauer Artur
29. Sienkiewicz Henryk
30. Skarga Piotr
31. Sokrates
32. Stwosz Witt
33. Staff Leopold
34. Śpiewak Jan
35. Tatkiewicz Władysław
36. Turasiewicz Romuald
37. Tuwim Julian
38. Ważyk Adam
39. Witwicki Władysław
40. Włodek Adam
41. Wyka Kazimierz
42. Zaleski Witold

43. Zawieyski Jerzy